

Kurs przybocznych

W piątek 2.5.2008 po południu wyjechaliśmy pociągiem z Czeskiego Cieszyńska w kierunku Bocanowic. Jeszcze tego wieczoru miał się odbyć tajemniczy kurs przybocznych.

Wysiadając z pociągu rozmawialiśmy o przygodach z tego tygodnia i wyruszyliśmy do Dolnej Łomnej. Kiedy doszliśmy przez górę do PZKO, wszyscy byli zmęczeni i wtedy wychodzi Bebi z Dziękiem, roznosząc przepyszną swacynkę i witają się z wszystkimi. Po pół godzinie rozpoczyna się pierwsza gra Czarodziej. Celem gry było nie tylko przejście z świeczką wokół mocnego czarodzieja, zformowanie posągu i wzięcie klucza, ale także o odwadze i poświęceniu się, by pomóc koledze.

Po udanej grze nastąpiła chwila odpoczynku, wszyscy otrzymali kartkę z namalowanym przybocznym, wycięli go i pomalowali bluzę kolorem, który kojarzy im się z grą na czarodzieja. Z tyłu napisać było trzeba wyraz charakteryzujący tę grę.



Na wieczór była przygotowana gra, która odbyła się na parkingu. Była tam bowiem fikcyjna rzeka pełna krokodyli. Za pomocą czterech cegieł i dwóch desek było trzeba się dostać na drugą stronę z całą ekipą naraz. Może łatwe, ale ta ekipa liczyła dziewiętnaście ludzi.

Po dwóch godzinach nieudanych prób zdecydowaliśmy się poddać i pojsć do pezetki.

Wieczorem nastąpiło ostatnie zadanie tego dnia. Położyliśmy się na podłodze i oddychali jak jeden człowiek przy uspokajającej muzyce.

Dzień się skończył. Wszyscy leżeli już w śpiworach, ale nikt nie potrafił zasnąć, ponieważ wszyscy byli pełni nowych wrażeń.



Sobotnie rano rozpoczęło się gimnastyką i wspaniałym śniadaniem w stylu szwedzkich stołów.

Pierwsza gra nam miała przypomnieć, jak się czuje człowiek niewidomy i nie jest łatwe takich ludzi nawigować za pomocą głosu, zwłaszcza gdy jest ich dziewiętnaście. Po godzinie zabawy nastąpiła kolejna swaczynka.



Jeszcze tego popołudnia graliśmy zachwycającą grę pod tytułem Górski Golf. Trzy drużyny wyposażone w kije z drewna, grały na wyścigi pchając piłkę według kolejności.



Po wybitnej grze nastąpił bardzo smaczny obiad - makaron z jarzynami i sosem z nivy.



Krótki odech i gra-oprowadzanie za rękę ludzi niewidomych. Różne podłożenie i przekraczanie, niektóre przeszkody były bardzo trudne na przykład zeskoki z palet.





To była bułka z masłem w porównaniu z kolejnym zadaniem, w którym każdy sobie wypróbował swoją odwagę i zaufanie kolegom. Mowa o grze „Skocz w ręce przyjaciół”.

No i do trzech razy sztuka – wyjście na górę i z zawiązanymi oczami i zejście w dół (bardzo trudne zadanie). Wymagało to dużo wiary, koncentracji, orientacji i czujności woda.



Późnym popołudniem nadeszła tyle oczekiwana gra „Story of Depo“, gdzie chyba każdy pokonał granicę swojej wytrzymałości. Jedno okrążenie miało ponad dwieście pięćdziesiąt metrów.

Cytaty z gry po piyrszych trzech kołach:

- *wszystko w poho...*
- *zaczynam se fakt fest pocić, to ni ma dobre...*



po dziesięciu kołach:

- *nienawidzimy góniyni...*
- *aż mi gdosi rzeknie leć, tak mu strzelym...*

po dwudziestu kołach:

- *zaczynam pocić krew...*
- *nienawidzimy zawody...*
- *kaput...*



Po biegu, ten kto jeszcze stał na własnych nogach, poszedł z innymi na orzeźwiającą kąpiel do bliskiego potoka. Nareszcie wieczera!! I tak minął sobotni dzień.



Niedzielnny poranek rozpoczął się jak zwykle gimnastyką.

Wybieg na podwórko ze śpiworami i zastosowanie gry „Barany buc“. Niektórzy przećwiczyli sobie poranne refleksje, inni zdobyli nowego guza. Jeszcze oddechowa gra na przenoszenie Pozi i hura do pezetki.

W pezetce nastąpiło niestety jedno z ostatnich zadań - wymodelowanie maski twarzowej kolegi za pomocą bandażu sadrowego. Wszystkie uśmiechnięte maski się udały.



Po smacznym obiedzie wszyscy maskę połączyli z wykolorowanym przybocznym i po kolei prezentowali całość przed wszystkimi. Przyboczny miał namalowane ubranie, każde z jednej gry, a z tyłu napisane były cechy charakteryzujące poszczególnych przybocznych.

Przez cały czas grała melodia relaksacyjna i hymn kursu „I Need a Hero“ (śni se mi do dzisiaj). To nie był zwykły biwak, był to kurs, w którym kadra pokazała, jak stać się kadrą, zachowywać się jak kadra i funkcjonować jak kadra.

To jest koniec kursu przybocznych.

P.S.

Te przygody po prostu trzeba przeżyć. Wszyscy się ogromnie cieszą na KURS II, który odbędzie się dopiero za pół roku.

„I Need a Hero“ kurs przybocznych



Dolna Łomna
2. – 4. 5. 2008

Krzeczek